Wydanie poranne.

Przedpłata.
za „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2 —. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2.40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.
Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 154. **Kraków, Wtorek dnia 8 Lipca 1902.** **Rok X.**

Z Sejmu.

Piszą nam ze Lwowa: Komisja szkolna odrzuciła po dłuższej dyskusji wniosek o założenie gimnazjum ruskiego w Stanisławowie, kierując się przytem względami czysto przedmiotowymi i rzeczowymi.

Podnoszono mianowicie bardzo słusznie, że przedłożenie Wydziału krajowego w tej sprawie tak ważnej było niedokładne i pobieżne, że brakowało w niem przedewszystkiem należytego uzasadnienia statystycznego i dowodu, że taki zakład jest w istocie potrzebnym.

Nadto kilku mowców zwróciło uwagę, że w chwili gdy gimnazja i wogóle szkoły średnie z językiem wykładowym polskim są przepełnione, trudno pozwalać sobie na zakładanie nowych gimnazjów dla kilkudziesięciu uczniów ruskich, którzy mogą pobierać naukę w gimnazjach polskich i przytem nie zaniedbywać wcale nauki języka ojczystego.

Jak dalece te argumenta były przekonywujące świadczy rezultat głosowania w komisji, gdzie wniosek o założenie gimnazjum ruskiego w Stanisławowie uzyskał zaledwie 4 głosy, t. j. oprócz ks. metropolity Szeptyckiego i posła Barwińskiego, dwa głosy polskie pp. Kramarczyka i Rottera. O pobudkach, jakiemi się ci posłowie w tym wypadku kierowali, wniosek jest łatwy. Poseł Kramarczyk głosował wskutek nieznajomości stosunków w wschodniej części kraju, p. Rotter dla przypodobania się swoim sprzymierzeńcom krakowskim.

Ks. metropolita Szeptycki, wystąpił gwałtownie w obronie ruskiego gimnazjum, nie szczędząc przytem surowej krytyki polskim zakładom naukowym.

Wogóle Sejm pracuje z gorączkowym pośpiechem, ale praca ta wielkiego pożytku nie przyniesie, raz dla krotkości czasu a powtóre dla tego właśnie, że jest zbyt pospieszną. Widoki na przyszłość nie są także różowe. Powszechnie panuje w kołach poselskich przekonanie, że Sejm będzie tylko odroczonym i że zbierze się na nową sesję we wrześniu. Senzacyjny telegram pragskiej „Politik“, donoszący o zwołaniu Rady państwa na dzień 16-go września nie zachwiał jeszcze tych nadziei, ale, że u nas jest wszystko możliwem, więc i z tem okrojeniem i tak szczupłego czasu sejmowania liczyć się trzeba.

Wielkie wrażenie sprawiła ta niespodziewana ...ztą rezygnacja posła Laskowskiego z mandatu do Wydziału krajowego. W Kołach urzędniczych Wydziału krajowego żałują, iż pos. Laskowski ustępuje, bo podczas krótkiego jego urzędowania okazał wiele znajomości rzeczy i niezawisłości zdania. Z drugiej strony zaś mamy silne wątpliwości, czy jako człowiek niefachowy w sprawach bankowych podoła trudnemu zadaniu na urzędzie prezesa Rady nadzorczej Banku krajowego. Instytucja ta zaś wymaga bardzo starannej opieki i pilnego wglądania w czynności wszechmocnego, jak dotąd dyrektora. Dotychczasową kontrolę wykonywano sobie tak po polsku, po sąsiedzku i mamy wszelkie powody mniemać, że jest w tem błąd nie mały, który może kiedyś zemścić się na kraju. Z tego powodu też ciekawi jesteśmy bardzo referatu posła Hupki o Banku krajowym, który zapewne z innego cokolwiek stanowiska będzie się zapatrywać na działalność Banku krajowego, niż dotychczasowy referent p. Lövenstein. W każdym razie spada na p. Laskowskiego obowiązek bardzo trudny, ma on być bowiem nie malowanym, ale rzeczywistym prezesem, ma nadzorować istotnie, a nie kiwać głową na to wszystko co powie p. Zgórski.

W klubach sejmowych panuje spokój i idylliczne niemal stosunki. Demokraci zjednoczyli się wszyscy, z wyjątkiem jednego p. Rottera, który stoi zupełnie osamotniony. Czyniono wprawdzie usiłowania, aby klub demokratyczny zaprosił p. Rottera na hospitanta, ale na to odpowiedziano bardzo słusznie, że p. Rotter sam ma prosić o przypuszczenie go do obrad klubu, a nie odwrotnie, bo jak mówi stare przysłowie, nie góra do Mahometa, lecz Mahomet powinien przyjść do góry.

Przy wręczaniu daru honorowego b. marszałkowi hr. St. Badeniemu, wyparł się tenże wszelkich opozycyjnych zachcianek, choć zaznaczył dość stanowczo, że różni się w wielu sprawach z ogółem konserwatywnego stronnictwa. A jednak wielkie zdolności hr. Badeniego dają mu wszystkie kwalifikacje na przywódcę stronnictwa; gdyby to stronnictwo stanowiło opozycję, opartą na pewnym programie i stałych zasadach — Sejm i kraj mógłby tylko skorzystać. Właściwie bowiem zasadniczej opozycji brakuje zupełnie w Sejmie i to się także przyczynia do wytworzenia atmosfery apatycznej i leniwej, która tu panuje.

Baczność!

Z powodu przyjazdu Wilhelma II. do Poznania, zamieszcza tamtejsza „Praca“ następujące uwagi:

Im bliższą chwila odwiedzin cesarskich w Poznaniu, tem więcej snuje się wszędzie tajnych agentów policyjnych po mieście i na przedmieściach.

W zeszłym tygodniu wzmocniono personal tajnych funkcjonarjuszów policyjnych o przeszło 40.

Zadaniem ich jest nietylko tropienie za niebezpieczeństwami, mogącemi ewentualnie grozić osobie monarchy, lecz jednocześnie także badanie usposobienia ludności. Nie potrzeba rozwodzić się długo nad tem, że władza głównie mieć będzie na oku ludność polską, czując dobrze, że ona to właśnie najwięcej ma powodu do niezadowolenia i niechęci.

Nie obawiamy się, iżby wśród rodaków naszych znaleść się mieli tacy, którzyby jakąkolwiek zachowywali styczność z anarchistycznemi knowaniami. Nawołując do baczności nie to mamy na myśli. Agenci śledzić będą każdą rozmowę, każde słowo, odnoszące się do cesarza, nie tylko po lokalach publicznych, lecz także, o ile się da, po domach.

Wiadomo, że za żadnego z monarchów pruskich nie było tyle procesów o obrazę majestatu, co za cesarza Wilhelma II. Nigdy też skazańcy w podobnych procesach nie bywali tak rzadko ułaskawiani, jak w ostatnich 14 latach. I oto, co nas skłania do napomnień i przestróg.

Żyjemy wprawdzie w państwie o konstutucyjnym ustroju, ma być w tem państwie swoboda myśli i słowa, ale pomiędzy tem, co wolno a co niedozwolone i karygodne, nie ma ścisłej granicy. Żaden z biegłych w prawie obrońców nie zdoła dziś nawet ściśle i z niezawodną pewnością określić, co w obliczu i zapatrywaniach prokuratorji uchodzi, a co się jej pojęciom sprzeciwia.

Jesteśmy w niedoli i przygnębieniu. Odczuwamy żywo krzywdy nam wyrządzane. Nieraz gotuje się w naszem wnętrzu, że na własnej ojczystej ziemi tyle nas spotyka prześladowania, tyle bólu i udręczeń nas nawiedza. Rozumiemy więc bardzo dobrze, że niejednemu z nas w toku rozmowy o naszem położeniu zawre krew, a myśl niepowściągliwa wybuchnie szczerym, otwartym wyrazem. Ale cóż, gdy ten wyraz niekiedy przekracza ową elastyczną wolności granicę, gdy stawa się przedmiotem śledztw, procesów i wyroków sądowych, gdy spada potem klęską na jednostki, a nawet rodziny całe!

Dlatego „baczność!“ — wołamy w chwili, gdy uszy tajnych ajentów policyjnych wyjątkowo są zaostrzone, a gdy nam właśnie w ostatnich czasach tyle nowych zadano cierpień, że przemilczeć, że stłumić je w sobie tak bardzo trudno!

Trzeba panować nad sobą! Potrzeba ostrożności, trzeźwości i spokoju. Potrzeba tem więcej, że tajnej policji wolno nawet podniecać, pobudzać do gorętszych wynurzeń, a mogą być przecież i tacy ajenci policyjni, którzyby dla korzyści osobistej, dla zysku, lub awansu gotowi nawet roznamiętnić mniej panujących nad sobą, byleby jakie karygodne słowo wyłowić i wykazać swój „Diensteifer“.

Jesteśmy w niewoli — to prawda — ale nie jesteśmy niewolnikami i nie będziemy nimi tak długo, dopóki sami się nie upodlimy. Dlatego też nie potrzebujemy wcale taić swojego usposobienia, nie potrzebujemy kłamać, że miłujemy tych, których nienawidzimy; że czcimy to, co z ludzkiego stanowiska sądzone czci żadnej w nas nie wzbudza; że mamy uczucie zapału w chwilach, w których może najwięcej uczuwamy oziębłości, niechęci, a może nawet wstrętu.

Takiej obłudy, fałszu i kłamstwa żadne prawo od nas domagać się nie może. Ale stosunki, w wysokim stopniu przeciwko nam zaostrzone, wymagają od nas przezorności i równowagi. Żądają, ażebyśmy nie kłamiąc, wstrzemięźliwymi byli w słowach, hamowali się w wyrazie uczuć, nie narażali się na nowe klęski.

Właśnie nam wśród nawałnicy, jaka się nad nami sroży, potrzeba serca i rozumu jednocześnie. Bądźmy silni czynem w obronie naszej narodowej, a powściągliwi w słowie. Okażmy to i w tej oto porze, w której niemieccy obywatele krzątają się, ażeby uczcić niełaskawego na nas monarchę. Gdy oni się cieszyć będą, niech na nas przez nierozwagę własną żaden nowy smutek przynajmniej nie spada.

A więc baczność! Vester.

Ciekawy proces.

Znany jest ostatni wynik sporu miasta Krakowa z Arcybractwem Miłosierdzia w sprawie zapisu ś. p. Walerego Rzewuskiego. Chcąc dać naszym czytelnikom dokładniejsze wyobrażenie o przebiegu tej sprawy, mającej zasadnicze znaczenie, dajemy dokładny jej obraz na zasadzie aktów i dokumentów sądowych.

* * *

Testament.

Zmarły w Krakowie dnia 18 listopada 1888 r. radca miejski i fotograf, Walery Rzewuski, oznajmiwszy na wstępie swego testamentu, że pragnie, „aby majątek jego przeszedł na użytek publiczny i mógł posłużyć do dania młodzieży praktycznego klucza z tej, lub owej nauki, którejby się poświęciła“ — zapisał swój majątek, składający się z dwóch domów w Krakowie, gminie miasta Krakowa, a ewentualnie Arcybractwu Miłosierdzia i Banku pobożnego pod następującymi warunkami:

Dom pod l. 27, gdzie się znajdował jego zakład fotograficzny, oddał on w użytkowanie swojej familji na lat dziesięć, zaś dom pod l. 352 oddał familji w dożywotnie użytkowanie, przeznaczając dochody z tego domu po wygaśnięciu dożywocia płynące, na utrzymanie w domu pod l. 27 urządzić się mającej instytucji. A mianowicie pozostawił on gminie miasta Krakowa do wyboru, czy zechce urządzić i utrzymywać w tym domu po wygaśnięciu dziesięcioletniego użytkowania na rzecz jego familji ustanowionego, szkołę fotograficzną, Muzeum techniczno-przemysłowe, lub też praktyczną szkołę dla dziewcząt.

Na wypadek, gdyby gmina uchwaliła utrzymywać tam praktyczną szkołę dla dziewcząt, to powinna była urządzić ją „na wzór szkoły w Warszawie, kosztem i staraniem hr. Platerowej

utrzymywanej, i szkoła ta miała mieć na celu kształcić dziewczęta w zatrudnieniach praktycznych, czyli w rzemiosłach, w późniejszem ich życiu stały, lub uboczny zarobek dać mających“.

Do tego postanowienia dodał on: „Dziewczęta niech będą chowane jak dobre Polki, na nich bowiem polega przyszłość ojczyzny“. „Niech mają wiarę, a będą mieć nadzieję, niech umieją zapracować na utrzymanie dzieci, ubrania im zrobić i ugotować“; i zastrzegłszy, aby przy przyjmowaniu do zakładu przez gminę miasta Krakowa w jego realności urządzić się mającego byli uwzględniani przed innymi jego krewni, prosił egzekutorów testamentu, „aby nie powodowali się chwilową polityką, lecz aby, mając na uwadze, że ludzie umierają, a instytucje, ogrzane miłością bliźniego, żyją, obmyśleli, iżby chęciom jego, które miłość zrodziła, nie dać macochy“.

Następnie zarządził, „że zanim udadzą się na te nabożeństwa uczennice zakładu, na który ten dom zapisał, mają zebrać się w sali wykładowej, gdzie kapłan ma je pouczyć o znaczeniu tego nabożeństwa i wskazawszy im, że fundatorem był dorobkiewicz, który miłością pracy, rodziny i miasta doszedł do majątku, ma im przytoczyć przykłady podobne dwóch innych zmarłych ludzi“.

Dalej postanowił, „że w przeciągu czasu, przez który ma trwać ustanowione dla familii użytkowanie domu, będzie zadaniem gminy miasta Krakowa powziąć uchwałę co do urządzenia zakładu jednego z powyż wymienionych, przygotować plany w razie dobudowy, obmyśleć fundusze utrzymania i uchwalić zasadnicze statuty, którymi przyszła instytucja ma się rządzić tak, iżby najpóźniej w rok po ustaniu użytkowania domu dla familii ustanowionego, instytucja ta w tym domu faktycznie w życie wprowadzoną być mogła“. I dodał: „Jestem katolikiem i Polakiem, przeto nikt mi za złe nie weźmie, jeżeli postanawiam, że instytucja taka mamieć charakter katolicki i język wykładowy polski po wszystkie czasy. Gdyby przeto najpóźniej w rok po wygaśnięciu użytkowania domu zakład taki w tym domu przez gminę miasta Krakowa faktycznie urządzony i w życie wprowadzony nie został, natedy zapis domów na rzecz gminy miasta Krakowa zdziałany traci wartość i moc prawną i na ten wypadek jakoteż na wypadek, gdyby gmina miasta Krakowa zapisu tego nie przyjęła, zapisuję te domy I. Arcybractwu Miłosierdzia i Banku pobożnego w Krakowie, a to z tem poleceniem, iż dochody z domów tych po ustaniu użytkowania dla familii ustanowionego płynące, obracane być mają na stypendja dla katolickiej polskiej czeladzi rzemieślniczej rodem z Krakowa będącej“. Na własność Arcybractwa Miłosierdzia mają przejść te domy także i wtedy, gdyby z pod przeznaczenia swego usunięte zostały, gdyż testator zastrzegł wyraźnie, że domów tych na inny cel pod nieważnością zapisu gminie miasta Krakową używać niewolno, jak równie i wtedy, gdyby urządzona przez gminę szkoda utraciła kiedy charakter polski lub katolicki.

Co zrobiła gmina.

Gmina miasta Krakowa przyjęła ten zapis bez żadnego zastrzeżenia a zatem była obowiązaną przed upływem owego dziesięciolecia, to jest do 1-go lutego 1900 r., postanowić, który z zakładów przez testatora jej do wyboru pozostawionych umieści w domu pod L. 27.

Nie uczyniła jednak tego i nie przygotowała nic w ciągu owego dziesięciolecia, a nawet i później, kiedy po wygaśnięciu użytkowania domu na rzecz familji testatora ustanowionego, objęła ten dom w lutym 1901 r. w posiadanie. Dopiero pismem z 29-go października 1900 r. zawiadomiła gmina Arcybractwo Miłosierdzia, że zamierza zaprowadzić w domu tym szkołę fotograficzną i trzy oddziały kursów robót kobiecych przy szkole św. Scholastyki istniejących, albo też całkowite te kursa, uzupełniając je oddziałem praktycznej nauki fotografji; zaś pismem z 17-go stycznia 1901 doniosła, że połączone sekcje Rady miejskiej II, III i IV przyszły do przekonania, iż postanowienie testatora co do charakteru katolickiego w ten sposób rozumieć należy, że jedynie tylko katolicy, z wykluczeniem innych religji, z instytucji założyć się mającej korzystać mogą i prosiła Arcybractwo Miłosierdzia, aby z uwagi na to, że utrzymywanie takiej instytucji o charakterze czysto wyznaniowym z funduszów gminy jest niedopuszczalne, zgodziło się, iżby owa instytucja była instytucją gminną dostępną dla wszystkich bez różnicy wyznania.

Sprawa więc stanęła tak: Testator wyraźnie zastrzegł dla przyszłej instytucji charakter polski i katolicki, — gmina, a właściwie większość Rady pozostająca pod wpływem żydowskim, warunku tego nie chciała uznać. Oczywiście Arcybractwo, jako sukcesor podstawiony, — nie mogło zezwolić na takie naruszenie warunków testamentu. Tym czasem, rada przewlekała ostateczną decyzję aż do ostatniego dnia nakreślonego przez testatora kresu i dnia 31 stycznia 1901, t. j. w przeddzień ostatecznego terminu przedstawiły połączone sekcje Rady miasta Krakowa II, III i IV do uchwalenia wniosek, że do realności pod L. 27 ma być przeniesione następnego dnia 1-go lutego 1901 r. muzeum techniczno-przemysłowe, że zaś umieszczone tam tymczasowo kursa robót kobiecych szkoły wydziałowej św. Scholastyki z tej realności mają być natychmiast usunięte.

Gdy jednak niepodobna było wykonać takiej uchwały w ciągu jednej doby, postanowiła Rada miejska wbrew wnioskowi połączonych sekcyj II., III. i IV. przemienić nazwę kursów robót w realności rzeczonej tymczasowo umieszczonych, na szkołę rzemieślniczą imienia Józefy Rzewuskiej i utrzymywać tam tę szkołę, począwszy od 1 lutego 1901 r., jakoby urządzoną na wzór hr. Plater w Warszawie. Postanowiono przytem, że szkoła ta ma mieć „charakter katolicki“ i język wykładowy polski. Ten jednak charakter katolicki był tylko pozorny, gdyż do szkoły miały uczęszczać uczennice wszystkich wyznań. Zarazem uchwalono, że szkoła ta będzie się rządzić statutem dla kursów robót kobiecych przy szkole św. Scholastyki obowiązującym, z tem uzupełnieniem, iż dla uczennic wyznania katolickiego wprowadzi się, jako przedmiot obowiązujący, naukę religji katolickiej w jednej godzinie tygodniowo, jak również naukę praktycznej fotografji przez jedną godzinę tygodniowo dla każdego oddziału robót kobiecych, wreszcie, iż urządzi się tam wspólną pracownię dla wszystkich działów tych robót.

Celem wykonania tej uchwały upraszała gmina miasta Krakowa konsystorz książęco-biskupi w Krakowie o ustanowienie katechety dla tej szkoły i przedłożyła Radzie szkolnej krajowej do zatwierdzenia statut. Jednak konsystorz w Krakowie odmówił ustanowienia katechety dla szkoły w mowie będącej, a to dlatego, że szkoła ta niema charakteru katolickiego, jak równie dlatego, że uznał, iż nauka religji tylko przez jedną godzinę tygodniowo dla całej szkoły, a zwłaszcza dla szkoły, która ma mieć charakter wyznaniowy katolicki, nie będzie dostateczną, zaś Rada szkolna krajowa nie zatwierdziła rzeczonego dla tej szkoły uchwalonego statutu. — Z tych powodów, jak równie dlatego, że szkoła ta, nawet tak urządzona, jak to gmina uchwaliła dnia 1 lutego 1901 r. w życie wprowadzoną nie została, wezwało Arcybractwo Miłosierdzia gminę miasta Krakowa, aby z powodu niedopełnienia warunków testamentowych, oddała mu domy stanowiące zapis ś. p. Walerego Rzewuskiego, a gdy gmina miasta Krakowa odmówiła temu żądaniu, wytoczyło gminie proces.

Illustracja do trójprzymierza.

Podróż Wiktora Emanuela III. — Pierwszeństwo Petersburga przed Berlinem. — Stosunek Austro-Węgier z Niemcami. — Starcie istnieje. — Zwłoka na niekorzyść Austro-Węgier.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Prasa wiedeńska, niemal cała, stoi na usługach ministerjum spraw zagranicznych. Nie rozpatrujmy źródeł tego stosunku; poprzestańmy na stwierdzeniu tego faktu. Skutkiem takich związ-

---

Jerzy Żuławski.

Na srebrnym globie.

Rękopisu część trzecia.

100 (Ciąg dalszy).

— Tak — potwierdził, kiwając głową — przyjdą. Teraz, gdy już dowiedziały się o nas... Jestem pewien, że przebędą morze. po lodzie, lub w łodziach i przyjdą tu, aby nas gnębić. To są złe potwory...

— Będziemy musieli wałczyć — odezwał się ktoś, przerywając kłopotliwe, przygnębiające milczenie.

— Skończył się spokój, skończyły się dobre czasy...

— Stary Człowiek nas opuszcza! — odezwała się nagle milcząca dotąd Ala — Stary Człowiek nas opuszcza!

Było coś strasznego w tym krzyku, który dreszczem przejął wszystkich zgromadzonych. — Wszyscy zrozumieli snadź, co chciała powiedzieć i wszyscy naraz zwrócili oczy na mnie.

A ja stałem, do głębi wstrząśnięty, wahający się jeszcze, nie pewny co powiedzieć, co zrobić, uderzony nie tyle możliwością najazdu owych istot na ludzką kolonję księżycową, co samą wieścią, że tu żyją jakieś istoty i rozumne, jak się zdaje. — Była chwila, kiedym już myślał wyrzec się ostatniego szczęścia, umiłowanego zamiaru przesłania wieści o sobie ziemskim braciom moim, aby pozostać wśród księżycowego pokolenia, poznać owe dziwne, potworne narody, mieszkające za morzem, o których istnieniu dowiedziałem się dopiero teraz, przypadkiem, po pięćdziesięcioletnim tu pobycie, a w razie potrzeby bronić przed nimi potomstwo moich pomarłych przyjaciół.

Ale krótko trwało to wahanie. Jakiś bezbrzeżny smutek mnie ogarnął. I co mnie obchodzą księżycowe narody, te z Ziemi przybyłe i tamte, szczątki jakiegoś dawnego księżycowego ludu, mieszkające jak krety w jamach dokoła rozwalonych miast, w których snadź niegdyś panowali dumnie ich przodkowie? Niechaj się żrą, niech walczą, niech się wygubią wzajemnie... Co mnie to obchodzi? Stary jestem i nie wiem, czy mi życia stanie, aby odbyć daleką, śmiertelną podróż na bezpowietrzną pustynię — mamże je marnować teraz dla głupiej litości lub głupszej jeszcze ciekawości? — A kto mi zaręczy zresztą, że opowiadanie tych dwóch szaleńców jest prawdziwe? Może to nie wiatr tam stoją, lecz skały spiętrzone? może owe rzekome narody księżycowe są tylko bezrozumnemi zwierzętami? Stary już jestem i nie mam czasu przekonać się o tem, bo pilno mi umrzeć tam, przy grobie O'Tamora, w pełnym blasku Ziemi.

— Tak jest! opuszczam was! — zawołałem, odpowiadając na okrzyk Ali i zwrócone na mnie spojrzenia.

W godzinę później znajdowałem się już na wozie, dążąc wraz z Alą i Janem ku północy.

Lud księżycowy nie zatrzymywał mnie nawet, pochylił się tylko z jękiem ku ziemi, gdym wsiadając podniósł ręce, aby go pobłogosławić.

Uczuli snadź, że to wszystko. co się dzieje, jest koniecznością losu.

XVII.

W Kraju Biegunowym.

Skończyła się tedy moja księżycowa tragedja! Jestem znowu tutaj, gdzie po raz pierwszy zobaczyłem na Księżycu łąki, zieloność i życie; wówczas przybyłem tu odbywszy podróż przez śmiertelną pustynię — obecnie wybieram się, aby przebyć ją po raz drugi i ostatni.

Chmurno jest w sercu mojem, ale spokojnie. Patrzę na minione życie i zdaje mi się, że czas jest zrobić rachunek sumienia. Chciałbym, tak jak czynią na Ziemi ludzie na śmierć się gotujący, wyspowiadać się z grzechów, a dziwna rzecz! na usta cisną mi się nieszczęścia moje. Byłożby to oboje jednem i tem samem?

Więc Ty, Panie, który słyszysz snadź zarówno głos najlichszego robaka jak łoskot światów, w przestrzeń pędzących, który widzisz mnie tu na Księżycu tak, jak niegdyś widziałeś mnie na Ziemi, przyjm tę spowiedź, przez którą Ci wyznawam, żem był grzeszny i nieszczęśliwy!

Oto gdy byłem dzieckiem, ciasno mi było na Ziemi, którąś dla mnie zbudował i wylatywałem nieustanną, w skrzydła tęsknoty ubraną myślą do tych światów odległych, błyszczących na firmamencie, tak że pieszczot matki odbiegałem, aby marzyć o cudach, któreś Ty stworzył — nie dla mnie! — Byłem grzeszny i nieszczęśliwy...

Kiedym dorastał i pochłaniał te okruszyny wiedzy, któreś Ty ludziom zdobyć pozwolił, dusza wciąż we mnie krzyczała: mało! [illegible] zrywaniu siedmiorakich pieczęci i podnoszeniu zasłon, Twoją zasuniętych ręką. Grzeszny byłem i nieszczęśliwy.

A zaledwie stałem się mężem, opętała mnie żądza bujania w przestworach — jakgdybym, stojąc na Ziemi, nie był również w bezmiarach wszechświata i nie unosił się nad otchłaniami — i skorzystałem ze sposobności i z lekkim sercem rzuciłem matkę-żywicielkę dla srebrnej, uwodzącej lunatyków twarzy Księżyca. Grzeszny byłem, Panie i jestem nieszczęśliwy...

Patrzyłem na śmierć towarzyszy i przyjaciół, łamiąc się w duchu, a gotów byłem walczyć z nimi o odrobinę powietrza, potrzebną dla utrzymania życia, albo o kobietę, która nie należała do żadnego z tych, co po nią ręce wyciągali. A kiedy byłem świadkiem jej nieszczęścia, którego sam biernym sprawcą się stałem, nie uczyniłem nic, aby ją z niego wybawić... Grzeszny byłem i nieszczęśliwy.

(Dokończenie nastąpi.)

...zków przyjacielskich w dziennikach wiedeńskich przedstawiono zupełnie błędnie fakt tak znaczący, jak pominięcie Wiednia przez króla Wiktora Emanuela III, pominięcie ostentacyjne.

Kto czyta tylko prasę wiedeńską i ślepo wierzy zarówno jej informacjom, jak i jej wnioskom, gotów przysiądz, iż wykreślenie dworu wiedeńskiego z liczby tych, które odwiedzi król włoski, jest zwyczajnym, nikłym sporem etykietalnym. Prasa pozaaustrjacka sądzi inaczej. Zwłaszcza prasa pruska mocno się zaniepokoiła tym faktem dlatego, że wstrząśnie on podstawami i przyszłością trójprzymierza. A każde osłabienie trójprzymierza wychodzi na niekorzyść Prus, które dla swoich celów obmyśliły ów sojusz i chcą utrzymać go przy życiu tak długo. póki będzie im potrzebnym.

Opinję prasy pruskiej można streścić w ten sposób:

Warto zwrócić uwagę, że Wiktor Emanuel III zaraz po podpisaniu pokoju, odwiedza nasamprzód nie sprzymierzonych monarchów, ale dwór petersburgski. Wygląda to tak, jak gdyby chciał zapewnić Rosję, za pośrednictwem Rosji zaś i Francję, iż Włochy nigdy nie wystąpią przeciwko obu tym państwom.

Wprawdzie prasa kanclerska, chcąc zasłonić hr. Bülowa przed zarzutem, iż poniósł w tym wypadku klęskę, tłomaczy pierwszeństwo, dane Petersburgowi tem, że cesarz Wilhelm, rozporządziwszy czasem wolnym w lipcu, może przyjąć króla włoskiego dopiero w sierpniu. Nie jest to przecież wymówka, zdolna wytrzymać światło krytyki. Cesarz Wilhelm w ciągu lipca nie podejmie spraw tak ważnych, iżby ich nie mógł odłożyć gwoli przyjęcia sprzymierzeńca najbliższego. Z przełożenia Petersburga nad Berlin pokazuje się, że król włoski nie krępuje się zbytnio wobec sojuszników i mało dba o to, jakie wnioski świat wyciągnie co do stosunków, ukrytych po za owym kawałkiem brystolu, na którym spisano umowę w Berlinie w dniu 28 czerwca roku bieżącego.

Jeszcze gorzej przedstawia się stosunek Włoch do Austro-Węgier. Ten stosunek od samego początku Italii, zjednoczonej kosztem Habsburgów, nie był dobrym. W Wiedniu zapomniano wprawdzie, że jeszcze w 1858 r. Austrja miała bądź bezpośrednio, bądź pośrednio w rękach całe Włochy Północne. Lecz Włosi nie chcą do tej pory pogodzić się z myślą, że resztki narodu włoskiego, osiadłe na ziemiach, które nigdy do Włoch politycznie i geograficznie nie należały — że te resztki mają pozostać pod berłem Habsburgów. W ostatnich latach przybyło do tego sporu współzawodnictwo o zachodnie krainy albańskie, współzawodnictwo o owładnięcie częścią wschodnią morza Śródziemnego. Nie trzeba bowiem zapominać o tem, że kto zapanuje w Saloniki, ten będzie panował na wszystkich wodach na wschód od Sycylji.

Korespondentowi paryskiemu „Timesa“ jeden z dyplomatów oświadczył:

— Odnowienie trójprzymierza miało za cel główny zapobieżenie zatargowi między samymi sprzymierzonymi!

Ów dyplomata powiedział prawdę. Zatarg austro-włoski byłby już dzisiaj stanął w całej pełni na porządku dziennym, gdyby nie odnowiono trójprzymierza. Pobyt Bülowa w Wenecji i jego przyjazd następnie do Wiednia ma wszelkie znamiona podjęcia roli maklera między temi dwoma państwami.

Tym razem udało mu się, powiedzmy z góry, nie ku pożytkowi Austro-Węgier. Dzisiaj bowiem w sporze z Włochami Austro-Węgry byłyby stroną silniejszą. Armia włoska znajduje się w stanie nienajlepszym; skarb jeszcze nie zdołał załatać dziur, zadanych mu ręką Depretisa i Crispiego; młody król zaledwie zaczął wprowadzać w życie program, mający na celu odrodzenie społeczeństwa. Włochy zmuszone do wyboru między wojną i zrzeczeniem się apetytu na Bałkan zachodni, dzisiaj nie mogłyby się wahać długo. Ustąpiłyby Austrji, w wojnie, w której zawsze brały szpetne cięgi, boć nawet pod Solferino Francuzi zwyciężyli wprawdzie Austrjaków, lecz Austrjacy rozgromili Włochów. Potomkowie legjonistów rzymskich są lichymi żołnierzami. Obecnemu królowi może się uda zahartować społeczeństwo. Wtedy szanse Austro-Węgier nie byłyby tak świetne, jak obecnie i Włochy pospieszyłyby je wyzyskać.

Wszystko to dowodzi, że trójprzymierze nie stoi na takim granitowym fundamencie, jak to codziennie zapewnia prasa półurzędowa Berlina i Wiednia. Rzeczywistość przeczy warunkom, spisanym na papierze i opatrzonym pieczęciami.

W obronie produkcji krajowej.

II. Wniosek posła Kozłowskiego w streszczeniach brzmi tak:

„Przeciętna ilość ludności kraju naszego w ostatniem dziesięcioleciu wynosiła mniej więcej 6,800.000. Oceniając konsumcję zboża mieszkańca Galicji bardzo nizko, albowiem tylko na 200 klg. otrzymamy sumę rocznej konsumcji 13,600 tysięcy centn. metr., a więc niedobór 2,100.000 centn. metr.

„Przyjąwszy nawet najoptymistyczniejsze obliczenia, niemożebnem jest przypuszczać, aby eksport zboża naszego przewyższał import; mimo to wysokość ceł niemieckich nie jest dla nas obojętną, albowiem przeszkadzając eksportowi pszenicy i mąki węgierskiej, powiększy zaofiarowanie tychże na targach galicyjskich; jasną jest rzeczą, iż zależy nam niemało na tem; aby nie podnoszono ceł w Niemczech od produktów, które my sami eksportujemy, jak n. p. drzewo, jaja, nasiona strączkowe, chmiel i t. d. Ważniejszą jednak dla nas jest silna zapora cłowa przed importem zboża.

„Musimy domagać się, aby cło w monarchji naszej od pszenicy wynosiło co najmniej 3 złr. w złocie od centr. metr: cło minimalne, projektowane przez Bundesrath niemiecki, wynosić ma od centn. metr. pszenicy 5 m. 50 f., czyli 3 złr. 20 ct., podczas gdy obecnie wynosi 3 m. 50 f.

„Najważniejszym konkurentem produkcji austro-węgierskiej są Niemcy, 37% towarów, importowanych do Austro-Węgier pochodzi z Niemiec. Te same wyroby przemysłu zachodnio-europejskiego i amerykańskiego, które znajdują zbyt w Niemczech, znajdują go i u nas. Po znacznem podniesieniu ceł niemieckich ze zdwojoną energją fabrykanci amerykańscy, angielscy i francuscy szukać będą zbytu u nas; niemieccy zaś, mając u siebie w kraju zapewnioną wysoką cenę, będą mogli na naszym targu taniej, niż obecnie, sprzedawać, a przez to walkę konkurencyjną jeszcze bardziej zaostrzą ze szkodą przemysłu naszego.

„Chcąc temu zapobiedz, żądają przemysłowcy, aby cła nowe austrjackie pod żadnym warunkiem nie były niższe od niemieckich. Żądanie to stawiają dziś prawie wszyscy producenci naszej monarchji.

„Wysokie cło niezbędnem jest nadto dla ochrony pracy naszych rzemieślników. Działając przy tem jako rodzaj podatku od zbytku, przyczynia się do sprawiedliwego podziału ciężarów podatków pośrednich.

„Mamy i wielki przemysł znakomicie rozwijający się. a potrzebujący ochrony cłowej, t. j. przemysł naftowy.

„Produkcja nasza przekracza dziś znacznie zapotrzebowanie Austro-Węgier, a mimo to sprowadzono w r. 1901 ropy z Rosji 30472 centn. metr., a z Rumunji 194984 cent. metr., zaś olejów smarowych 179437 centn. metr.

„Dla przemysłu naftowego, jako eksportującego, jest rzeczą niezmiernej wagi, aby państwa, z któremi monarchja nasza zawierać będzie traktaty handlowe, jak najniżej naftę i inne produkta tego przemysłu ocliły.

„O jak najkorzystniejsze warunki starać się musimy dla eksportu naszych zwierząt domowych.

„Cło od wołu w państwie niemieckiem wynosiło dotąd 30 m., zaś podług traktatu grudniowego tylko 25 m. 50 f., obecnie chcą Niemcy podnieść takowe na 12 m. od 100 klg. żywej wagi, co wyniesie od sztuki mniej więcej 78 m., czyli, iż chcą je podnieść do trzykrotnej wysokości.

„Wszelkich starań powinien rząd nasz dołożyć, aby od bydła i świń, pochodzących z Austro-Węgier, nie pobierano cła wyższego niż dotąd.

Cło od świń wynosi obecnie w Niemczech 6 m. od sztuki, projektowane 10 m. od 1 cetnara metr., czyli, że zamierzone obciążenie importu ma być nieco wyższe od dotychczasowego.

„Pierwszym, najniezbędniejszym warunkiem rozwoju naszego eksportu bydła rogatego i świń są jasne układy weterynarskie, nie pozwalające na dowolne stosowanie postanowień w nich zawartych, powinny one być rzeczywiście tylko środkiem opieki sanitarnej, chroniącym obory i trzody od niebezpieczeństwa zawleczenia zarazy, a nie narzędziem polityki handlowej.

„Umowa weterynarska między Austrją a Niemcami z 6 grudnia 1891, będąca niejako częścią składową traktatu handlowego, została zawartą w najlepszej wierze, na podstawie jak najbardziej przyjacielskich stosunków. Państwa kontraktujące przyznały sobie nawzajem prawo wysyłania komisarzy, którzyby naocznie mogli się przekonać o sposobie wykonywania policji weterynarskiej.

„Główna przyczyna złego leży w postanowieniu, opiewającem w dosłownem tłomaczeniu:

„Posyłki, nie czyniące zadość przepisom powyższym, tudzież zwierzęta, które weterynarz na granicy uzna za dotknięte chorobą zaraźliwą lub za *podejrzane* o taką chorobę, nakoniec zwierzęta, które z choremi lub podejrzanemi bysy transportowane, mogą być ze stacji wchodowej napowrót odesłane“.

„Jest rzeczą jasną, iż weterynarz, jeżeli tylko chce, może każde zwierzę uznać za podejrzane“. Niemieckie władze używają też chętnie tego środka walki handlowej.

Amerykanizacja świata.

Coś się zepsuło w państwie... brytańskiem — mówiły za Hamletem wyrocznie międzynarodowe, wobec długoletniej walki w Afryce Południowej, wobec zmniejszania się przewagi handlowej i morskiej wszechpotężnej dotychczas władczyni oceanu. Po okresie największych powodzeń, Anglja schodzi stopniowo z przewodniego stanowiska. Stwierdzają to coraz liczniejsze głosy i fakty. Bądź co bądź, warto się więc zastanowić nad przyczynami tego powolnego, jeśli nie upadku, to umniejszania się przewagi Anglji. Cecil Rhodes w swym testamencie doł też wyraz temu zaniepokojeniu, ogarniającemu myślące umysły. Jeśli Anglja traci hegemonję na rynkach świata, to dlatego, że w ostatniem stuleciu odbiegła częściowo szlaków wiedzy i nauki. Zaprzątniona fizycznem wychowaniem swych synów, kształciła raczej muskuły, aniżeli mózgi. I oto chemicy, mechanicy, technicy niemieccy wyprzedzili angielskich, przedewszystkiem zaś amerykanizacja świata dotknęła Anglję w pierwszym rzędzie i zagraża jej przyszłości.

Najprzedniejsi publicyści cyframi i ścisłymi dowodami stwierdzają tę „amerykanizację“. Dość przytoczyć, że wbrew przysłowiu, iż „nie wozi się sów do Aten“, amerykanie wysyłają dziś własny węgiel do Cardiff, blachę kutą i stal do Sheffield, surowiec do Newcastle, bawełniane tkaniny de Manchester — a dalej ziemniaki do Irlandji, zegarki do Szwajcarji, wino reńskie do Niemiec, szampańskie do Francji... Bo też produkcja „nowego świata“ rośnie z dnia na dzień w sposób zdumiewający. W połowie minionego stulecia Stany Zjednoczone tyle produkowały zboża, ile go same potrzebowały; odtąd, acz liczba mieszkańców urosła w czwórnasób, produkcja rolna pięciokrotnie się powiększyła. Już przed dziesięcioma laty Stany Zjednoczone wydawały tyle zboża, co Francja i Rosja razem, a sześć razy więcej, aniżeli Niemcy. Na 134 miljony hektolitrów ziarna, dowożonego do Europy, trzecią część dostarczają Stany Zjednoczone. Podobnie przed sześcioma laty Europa otrzymała stamtąd za dwa miljardy franków świeżego lub też konserwowanego mięsa.

Ruch kopalniany wzmaga się w podobny sposób. Pokłady węgla w samych Stanach Zjednoczonych równają się kopalniom całego starego świata; to też nie dziw, że produkcja i hypeprodukcja amerykańskiego węgla niebawem dotrze do europejskich wybrzeży. Surowiec amerykański dziś przerósł już znacznie produkcję Europy z przed trzydziestu laty; w produkcji stali sześć współzawodniczących krajów europejskich zostaje znacznie poniżej produkcji Stanów. Dziś już wszystkie części świata korzystają z przemysłu amerykańskiego. Maszyny amerykańskie niepodzielnie prawie zapanowały nad niemal całym światem, koleje żelazne sprowadzają stamtąd prawie cały swój tabor. Wszak istnieją zakłady, jak np. warsztaty Baldwina w Filadelfji, skąd codziennie wychodzi przynajmniej jedna lokomotywa. Cecil Rhodes chciał zrazu, przy zakładaniu dróg żelaznych w Rhodezji i Transwaalu, dać pierwszeństwo angielskim wyrobom, gdy jednak amerykańscy dostawcy obniżyli cenę każdej lokomotywy prawie o 11.000 franków poniżej cen angielskich, musiał ustąpić wobec taniości i doskonałości amerykańskich wyrobów.

Także pośpiech w dostawie i robocie zapewnia Amerykanom zwycięstwo. Gdy chodziło n. p. o ustawienie mostu na Nilu, powyżej Khartum, angielscy inżynierowie żądali 26 tygodni czasu dla dokonania dzieła; Amerykanie kosztem, o jedną trzecią mniejszym ustawili most w ciągu 14 tygodni. Tam, gdzie Anglicy żądają trzech lat czasu, jak n. p. dla postawienia wiaduktów i mostów na drodze żelaznej, przecinającej Ugandę, Amerykanie w niecały rok o 20 prc. taniej wykonali i oddali ukończone dzieło. Robotnicy amerykańscy mają zadziwiającą energję. Niedawno w Manchester stawiano na modłę amerykańską warsztaty, poruszane elektrycznością. Robota wlokła się leniwo, dopóki nie sprowadzono amerykańskich przedsiębiorców i murarzy. Kładli oni dziennie do 2.000 cegieł, podczas gdy angielscy mogli ustawić zaledwie 800. Dopiero współzawodnictwo odpowiedni pośpiech wywołało.

Kolej w Mandżurji posługuje się amerykańskim materjałem; podobnie kolej w Seul, stolicy Korei. W arsenale w Woolwich ustawiono świeżo około pięćdziesięciu pieców amerykańskich; telefony londyńskie należą do kompanji

z Chicago. Kolej obwodową angielskiej stolicy urządziła spółka z Pittsburga.

Szowinizm amerykański nie przesadza, powtarzając, że lokomotywy amerykańskie gwiżdżą po pustyniach Syberji, przewożą pielgrzymów do Mekki lub nad święte wybrzeża Gangesu. W Palestynie chleb piecze się z mąki umielonej w Minneapolis. Nad Jordanem powstają młyny amerykańskie. Chorągiew Mikada, sztandar św. Jerzego powiewa z masztów obciosanych w lasach waszyngtońskich. Prasy drukarskie, kasy automatyczne, rowery, maszyny do szycia pozostają niedorównaną amerykańską specjalnością. Dziś i obuwie amerykańskie coraz częściej zaczyna się pojawiać na rynkach świata. Wszystkie mechaniczne ulepszenia noszą firmę amerykańską.

Jednocześnie syndykaty amerykańskie stopniowo próbują pochłaniać wszystkie największe przedsiębiorstwa starego świata. Wielki „amalgamator“, Morgan, marzy o „trustach“, obejmujących Ocean; próbuje zagarnąć i skupić w swem ręku całą żeglugę parową. Inny potentat finansowy stara się założyć syndykat tytoniu. Są marzyciele, którzy śnią o syndykacie prasy wszechświatowej...

Amerykanizm wciska się wszędy, nietylko drogami handlowemi. Amerykanizują się miasta, jak Hamburg; amerykanizują rodziny, jak te wszystkie arystokratyczne domy, które w ostatnich czasach odzłociły swą tarczę herbową amerykańskim kruszcem; amerykanizuje się i dyplomacja i rządy: hr. Hatzfeld, hr. Waldersee, wice-król Indyj, lord Curzon — zaślubili amerykanki.

Amerykanizacja świata wkracza i w dziedziny abstrakcyjne, daje silny rozpęd féminizmowi, wdziera się nawet w szranki religijne.

Przedewszystkiem jednak jest to zalew materjalny. Nic tej żywiołowej siły nie powstrzyma, twierdzą koryfeusze świata anglo-saksońskiego.

Trudno przewidzieć, czy świat zyska na tem. Jedno stwierdzić należy jeszcze raz: wobec niebywałych powodzeń i rozrostu amerykanizmu — ludzie nowego świata dobili się obecnej swej przewagi nie trafem, lecz trudem; nie ślepem szczęściem, lecz ogromem pracy. Świeżość niewyczerpanych gruntów, jędrność wciąż obcym napływem odżywianej krwi plemiennej — ułatwiły oczywiście te zwycięstwa, ale ich początkiem, podstawą, była przedewszystkiem niezłomna wola, nieustająca praca ludności amerykańskiej.

ZE ŚWIATA.

Cholera. — Legenda indyjska. — Wybuch wulkanu podmorskiego.

Cholera. „Daily Mail“ donosi z Singapore: Oddział 10.000 żołnierzy angielskich i krajowych uległ w pobliżu rzeki Battang Lopar na Nowej Gwinei (Afryki), dokąd wysłano go dla ukarania ludności tubylczej za wymordowanie tamtejszych europejczyków i prowadzenie korsarstwa, zupełnej zagłabzie. Trzy czwarte wyprawy zmarły na cholerę. Na dzień umierało po 500 ludzi. Rzeka gęsto zasłana trupami.

* * *

Legenda indyjska. Wulkan, twórca wszystkiego na świecie, zabrawszy się do stworzenia niewiasty, zauważył, że cały materjał użyteczny, spotrzebowany został na stworzenie mężczyzny. Wziął więc ruchy węża, chwytność powoju, giętkość trawy, prostotę trzciny, aksamit kwiatów, lekkość liścia, wzrok antylopy, promień słońca, łzy obłoków, niestałość wiatru, miękkość puchu, słodkość miodu, okrucieństwo tygrysa, trawiące gorąco ognia, zesztywniający chłód lodu, gadatliwość sroki i zmieszawszy wszystkie te pierwiastki, dał światu twór piękny i dziwny — niewiastę.

* * *

Wybuch wulkanu podmorskiego. Z Lizbony donoszą, że kabel między wyspami Fayal i Pico z grupy wysp Azorskich, został w kilku miejscach przerwany, skutkiem wybuchu wulkanu podmorskiego. Na wyspach Zielonego Przylądka odczuto silne trzęsienie ziemi. Objawy te są w związku z wybuchami na Antyllach.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś wtorek, Elżbiety królowej wdowy i Eugeniusza; we środę Weroniki de Julianis panny i Anatolji.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 42, zachód przypada o godz. 7 minut 47, długość dnia godzin 16 minut 5.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Sprostowanie. Z powodu korespondencji z Wieliczki, zamieszczonej w Nr. 151 „Głosu Narodu“ a odnoszącej się do opisu nieszczęśliwego wypadku zatonięcia ś. p. Władysława Kurowskiego, odbieramy nastepujące sprostowanie:

„Nie prawdą jest, jakoby subjekci od Pana K. Gabryelskiego, poszli się byli kąpać. Gdyż nie subjekci, ale subjekt t. j. ś. p. Wład. Kurowski, wraz ze mną (praktykantem) i moim 10 letnim bratem, poszedł się kąpać, do stawu Barana. Nieumiejąc pływać, p. K. pomimo upomnień ze strony Pana K. Gabryelskiego, aby się tylko przy brzegu kąpał, poszedł nurkiem na głębię i po wyjściu na powierzchnię wody, nie mogąc się na niej utrzymać, począł tonąć. Wprawdzie kąpało się tam 2 mężczyzn, umiejących pływać lecz ci, widząc tonącego, a nie mając odwagi ratować go, szybko wyszli z wody i uciekli przez zboże. Dalej nie prawdą jest, jakoby kobiety po dłuższej chwili, na krzyk dzieci przybiegły, lecz były one na brzegu, jak i cała chmara starszych chłopców i 1 mężczyzna. Wobec tego że tamci dwaj uciekli, a z pozostałych i przybyłych ludzi wtenczas, gdy jeszcze ratunek był możliwy, na moje prośby nikt nie chciał ratować, ja mimo, że pływam doskonale, nie mogłem sam na głębię iść, tonącemu na ratunek.

Z wysokiem poważaniem, Leonard Piątkiewicz, praktykant w handlu pana Karola Gabrjelskiego“. W. Chirski.

Dar. Na nagrody dla dzieci szkolnych w Prokocimie ofiarował Wny pan Jerzmanowski kwotę 100 koron. Rozdanie nagród odbyło się z okazji zakończenia roku szkolnego dnia 4 lipca b. r. Jeden z uczniów imieniem szkoły podziękował ofiarodawcy za świadczone tak dzieciom jak również i szkole dobrodziejstwa, a pan Jerzmanowski w odpowiedzi w gorących słowach zachęcał rodziców i młodzież do korzystania z dobrodziejstwa szkoły, i do regularnego posyłania dzieci do szkoły.

Z wdzięcznością w sercach opuściła młodzież izbę szkolną udając się na czas feryj do zajęć domowych i gospodarskich.

Czy to możliwe? Z okolic Bochni donoszą nam: W dniu 24 z. m. załoga wojskowa, stacjonowana w Bochni, urządziła sobie ćwiczenia ze strzelaniem ostrymi nabojami jak mówią na publicznym gościńcu, prowadzącym z Bochni do Uścia solnego i zamknęła ten gościniec jako też drogi wszystkie, prowadzące w tym kierunku od wczesnego rana aż do godziny 10 przed południem. Tego dnia wypadał właśnie odpust w parafji Mikluszowice, położonej między Bochnią a Uściem, na który zaproszony był kaznodzieja z Bochni. Nie przepuszczono go jednak. Kaznodzieję z konieczności w ostatniej chwili musiał zastąpić inny kapłan — mniejsza już o to — ale co począć, jeśli n. p. ktoś spieszy w nagłej sprawie do pociągu w Bochni z odległości jakich dwie lub więcej mil i czekać musi przed kordonem na gościńcu wśród deszczu i do pociągu nie może zdążyć, albo też jedzie przypuśćmy aż z Uścia wezwany na termin sądowy do Bochni i z powodu niestawienia się przegra sprawę, lub do apteki po lekarstwo, albo po lekarza do miasta lub z chorym, jak to po wsiach jest zwyczajem, do lekarza jedzie, lub wreszcie jeżeli kapłan spieszy do chorego z ostatnią pociechą i usługą duchowną?

Cóż powie na to c. k. komisarz rządowy, przyganiający posłom w Sejmie, którzy występowali przeciw wybrykom ze strony wojskowości?

Śmierć pod kołami wozu. Z Besowa pow. Bocheńskiego donoszą nam: W dniu 1 lipca kilkanaście osób jechało wozem po siano. W drodze złamał się szczebel od drabiny, tak że kilka osób spadło, a jedną z nich kobietę 40 letnią przejechał wóz tak, że w kwadrans później zmarła.

Z okolic Grybowa piszą nam: Rada powiatowa grybowska od pół roku nie ma prezesa, zastępca prezesa dr Jakubowski jest równocześnie burmistrzem w Grybowie, to znaczy — urzęduje w dwóch instancjach równocześnie; sekretarz Rady powiatowej p. Górski jest funkcjonarjuszem prokuratorji państwa przy sądzie powiatowym w Grybowie, a p. Węgrowski, kancelista Rady powiatowej, jest buchalterem Towarzystwa zaliczkowego. Że takie łączenie zajęć zupełnie odrębnych, wymagających obecności w tych samych godzinach urzędowych jednej osoby w różnych miejscach musi być połączone ze szkodą dla interesowanych i z uszczerbkiem powagi odnośnych urzędów, to każdy pojmie.

Paderewski w Grybowie. Z Grybowa donoszą nam: W dniu 3 b. m. całe nasze miasteczko znajdowało się w podniosłym nastroju i pod miłem wrażeniem bytności tutaj Ignacego Paderewskiego, który, jak wiadomo, posiada w powiecie grybowskim duże dobra ziemskie. W imię właśnie tego, że jest obywatelem powiatu przybył do nas mistrz tonów aby osobistą zawrzeć znajomość ze starostą grybowskim panem Waydowiczem. Pomimo, że przyjazd ten zaledwie w ostatniej chwili dopiero mógł być przewidzianym powiodło się panu Waydowiczowi ugościć mistrza tak, jak na to zasługuje i zgromadzić najpoważniejszych obywateli naszego powiatu na to przyjęcie, którego nastrojem, wesołością i gościnnością nawet człowiek tak czczony i goszczony w całym świecie jak Paderewski został szczerze i mile przejęty. Padarewski zapowiedział częstsze do nas odwiedziny co nie zostanie bez doniosłego skutku na ruch i ożywienie naszego miasta; zwłaszcza gdy przyjdzie do steru autonomicznych rządów nowa a czynna rada powiatowa z nowym marszałkiem. Obecnie autonomja nasza przedstawia się bardzo smutno a stosunki w niej pozostają z pewnością bez analogji.

Po śmierci wieloletniego marszałka barona Brunickiego i wyjeździe za granicę na dłuższy czas w celu kuracji wicemarszałka dra Jakubowskiego instytucja ta jest w całem tego słowa znaczeniu osieroconą i panuje zupełny zastój i apatja na polu działalności autonomicznej, co tem jeszcze jest przykrzejsze, że nawał pracy się gromadzi około podniesienia dobrobytu w powiecie przez założenie Kasy oszczędności powiatowej, drogi z Grybowa do Krynicy i t. d. — spraw — pierwszej dla nas doniosłości, których zwlekać nie wolno a które oczekują na pracowitych członków nowej Rady powiatowej.

Wielki pożar. W Chwałowicach w pow. tarnobrzeskim spłonęło w tych dniach 10 zagród włościańskich, urząd cłowy i szkoła. Szkoda wynosi około 53.000 koron i była częściowo ubezpieczoną.

Obchód Grunwaldzki we Lwowie. Komitet ściślejszy obchodu uroczystości rocznicy bitwy Grunwaldzkiej wybrał prezesem prof. Dybowskiego, zastępcami Hudeca, Janowicza i Laskownickiego. Broszura opisująca bitwę pod Grunwaldem na podstawie powieści Sienkiewicza „Krzyżacy“ sprzedawaną będzie po 10 halerzy. Na przedstawienie teatralne złoży się drugi akt „Wesela“ Wyspiańskiego, I akt „Przekupki warszawskiej“, I akt „Braci Lercha“ Asnyka, deklamacja „Pieśń Wajdeloty“ (Konrad Wallenrod). Prolog zaś ma napisać jeden z poetów.

Deputacja złożona z profesora Dybowskiego, wiceprezesa Janowicza, radcy Strzelbickiego i prezesa Czytelni akademickiej Dubanowicza ma się udać do arcybiskupów lwowskich o zezwolenie na odbycie w dniu 13 lipca nabożeństw po kościołach. Zatwierdzono uchwałę komitetu obszerniejszego co do iluminacji w tym dniu i udekorowania domów, przyjęto w końcu odezwę zredagowaną przez p. Laskownickiego.

Dr Antoni Estreicher. W dniu 8 b. m. obchodzi dr Estreicher w Warszawie pięćdziesięciolecie praktyki lekarskiej. Zna go cała Warszawa, znają wszyscy biedni i potrzebujący; filantrop w całem tego wyrazu znaczeniu. Z powodu nieoględnej filantropji, była chwila zachwiania się jego osobistych źródeł dochodu, wówczas dzienniki w styczniu 1886 r. doniosły, iż deputacja robotników i rzemieślników udała się do fabrykantów i majstrów, aby ci porozumieli się z doktorem i ratowali go z zagrożonej sytuacji.

Obecnie „Dziennik dla wszystkich“ w nr. 151 rozpisuje się o zasługach jubilata przypominając, że raz pierwszy w r. 1861 był inicjatorem ochronek dla dzieci w Warszawie, że on następnie szeregiem artykułów pierwszy kreślił popularne artykuły o hygienie i dawał wskazówki zachowania się. Dziennik ten rozpisuje się o jego działalności publicznej, zaparcia się siebie i zaskarbieniu serc pacjentów. Stare Miasto i Powiśle zwykły go ojcem chorych nazywać. I dziś (pisze dziennik), jak przed 50 laty, spotykamy jubilata codziennie wychodzącego z bramy pałacowej lub z podziemia pochylonej lepianki. Pamięć jego czynów nie wygaśnie w sercach tych, dla których dobra pracował. Tu i tam wniósł on pociechę, tu i tam nadzieją orzeźwił chorego i podąża dalej, by w niejednem miejscu zostawić środki dające możność jej wykonania.

Oto typ szlachetnego człowieka, gotowego zawsze do usług, lekarza i bliźniego, pojmującego swoje względem innych obowiązki. Takich wiek XIX. przekazał nam w spuściźnie nie wielu. Tak pisze „Dziennik“. Dodajemy, że nadzwyczajna praktyka dawała mu sposobność zebrania fortuny, dobroć serca wykluczyła wszelką możliwość myślenia o fortunie. Dr Estreicher jest synem Alojzego Estreichego, byłego profesora uniwersytetu krakowskiego i senatora Rzeczypospolitej krakowskiej.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków 3 Lipca.

Prymicje. W kościele OO. Karmelitów na Piasku w Krakowie, odprawi dnia 9 lipca b. r., t. j. we środę, o godzinie wpół do 11, pierwszą Mszę świętą ks. Romuald Znamirowski, kapłan zakonu OO. Karmelitów.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł w drodze zamiany miejsc służbowych kancelistów Franciszka Grzywę z Tarnowa do Dąbrowej, Antoniego Sierosławskiego z Dąbrowej do Tarnowa.

Tow. oświaty ludowej. Zarząd krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej założył w czerwcu b. r. cztery nowe bezpłatne czytelnie ludowe w gminach: Grabownica Starzyńska (pow. Brzozów), Gawrzyłowa (pow. Ropczyce), Nagnojów (pow. Tarnobrzeg), Matysówka (pow. Rzeszów), oraz uzupełnił bibljoteki w 14 dawniej założonych czytelniach w gminach: Dwory, Kobiernice, Poręba Wielka (pow. Biała), Kolanów, Lipnica Górna, Podłęże, Wiśnicz Stary (pow. Bochnia), Gosprzydowa (pow. Brzesko), Wesoła (pow. Brzozów), Majdan Sieniawski (pow. Jarosław), Józefów (pow. Mielec), Gorliczyna (pow. Przeworsk), Mokrzyszów (pow. Tarnobrzeg), Frydrychowice (pow. Wadowice).

Ogółem rozesłano 1138 książek, wartości 851 koron.

Składki. X. Y. na dzieci Unitów 1 kor.

Dla ucznia sieroty. J. K. ze Sromowie wyżnych 2 kor.

Na Jasną Górę. N. 4 kor.

Na Powodzian. Pally z Podgórza 80 hal.

Z ostatniej chwili.

Kraków 8 Lipca.

Obchód Grunwaldu. Komitet uchwalił, że obchód stanowczo odbyć się musi. W razie niemożności odbycia nabożeństwa, korporacje i cechy ze sztandarami zbiorą się przed katedrą i pochód pójdzie ulicami Grodzką, Rynkiem, św. Anny, Podwalem do pomnika Jagiełły i Jadwigi, u którego stóp będą złożone wieńce. W każdym razie postanowiono udać się jeszcze do J. Em. księcia Kardynała z prośbą o uzyskanie pozwolenia na odprawienie nabożeństwa.

Obchód rocznicy Grunwaldzkiej we Lwowie. Prezydjum komitetu dla obchodu rocznicy grunwaldzkiej było wczoraj u ks. arcybiskupów Bilczewskiego i Teodorowicza z prośbą o udzielenie pozwolenia na odprawienie dziękczynnych nabożeństw oraz wypowiedzenie okolicznościowych kazań. Obaj księża arcybiskupi przyjęli deputację nader łaskawie i udzielili żądanego pozwolenia.

Swięcenia kapłańskie. Ks. kardynał Puzyna udzielił w niedzielę święceń kapłańskich 21 klerykom. Święcenia otrzymali: 1) klerycy seminarjum dyecezjalnego: Władysław Godawa, Tadeusz Juszczakiewicz, Wojciech Szmyd, Jan Szneider i Jan Tobijasiewicz. 2) Klerycy Tow. Jez.: Jan Słomkowski, Józef Witkowski, Bronisław Gilewicz, Alojzy Polke, Józef Kartte, Antoni Kłopocki, Jan Nikiel i Jan Klein. 3) Klerycy zgromadzenia ks. Misjonarzy: Jan Kominek, Andrzej Masny, Jan Osadnik, Jan Rzymełka, Józef Sowiński, Jan Weisman i Jan Zygmunt. — 4) Kleryk Zgromadzenia ks. Karmelitów Romuald Znamirowski.

Z archiwum krajowego. Wydział krajowy mianował uchwałą z dnia 24 czerwca b. r. dra Franciszka Bujaka, adjunktem II klasy przy krajowem archiwum aktów grodzkich i ziemskich w Krakowie.

Zapiski osobiste. Jan Zacharjasiewicz, znakomity powieściopisarz, bawi w Krakowie.

Depesze Wilhelma II. Pisma berlińskie donoszą, że Wilhelm II. telegrafuje Edwardowi VII. rozmaite cytaty z dzieł Schillera, by „pokrzepić chorego na duchu“.

Miejska stacja elektryczna. Dyrektor gazowni miejskiej p. Mieczysław Dąbrowski, referent budowy miejskiej stacji elektrycznej, rozesłał do tutejszych sfer kupieckich, fabrycznych i przemysłowych, kwestjonarjusz, dotyczący fakultatywnych zgłoszeń elektrycznych lamp i motorów, ażeby uzyskać pewne dane co do przyszłej działalności miejskiej stacji elektrycznej.

Do kwestjonarjusza dołączony jest następujący okólnik: „Gmina m. Krakowa w uwzględnieniu istotnej potrzeby światła elektrycznego dla niektórych instytucyj i zakładów, oraz życzeń pewnych sfer obywatelstwa, zamierza budować w najbliższym czasie miejską centralną stację elektryczną, wychodząc przytem z tego założenia, że światło elektryczne, lubo dzisiaj 2—3 razy droższe od gazowego auerowskiego, lub naftowego, jest od niego podzielniejszem, w manipulacji łatwiejszem i do pewnego stopnia bezpieczniejszem, że w wielu wypadkach może ono i musi być zastosowanem, gdzie inne systemy oświetlenia są nieodpowiednie, lub niedopuszczalne i że znaczne potanienie elektryczności w lampkach żarowych, jest w niedalekiej przyszłości do osiągnięcia możliwem.

Nadmienić przytem trzeba, że elektryczność w wielkich lampach łukowych wypada nie drożej od gazu — oraz, że koszta sprzedaży prądu z wielkiej centralnej stacji mogą być nawet niższe od kosztów produkcji prądu w małych odrębnych urządzeniach, czy to z popędem gazowym, czy parowym. Dla zorjentowania się w przyszłem ugrupowaniu konsumcji i odpowiedniego rozdzielenia sieci przewodników, potrzebuje gmina pewnych danych ze strony instytucyj i obywatelstwa miejskiego co do możliwego korzystania z miejskiej stacji elektrycznej i w tym celu uprasza o łaskawe dostarczenie pod adresem Dyrekcji gazowni miejskiej odpowiedzi na pytania, załączonym kwestjonarjuszem objęte, za zwrotem tegoż kwestjonarjusza. Życzenie lub oświadczenia kwestjonarjuszem wyrażone, nie mają mocy obowiązującej, ale służą jedynie jako pożądana wskazówka“.

Nie wątpimy, że obywatelstwo nasze w interesie ogólnego dobra wypełni przesłane sobie kwestjonarjusze i odeśle je do Dyrekcji gazowni miejskiej.

Kościół katolicki, sprzedany żydowi na licytacji. W poniedziałek w południe przed sędzią-sekretarzem sądu krajowego p. Witkowskim, w tutejszym sądzie cywilnym powiatowym odbyła się sprzedaż murów dawnego kościoła św. Agnieszki wraz z dwoma domami frontowemi i jedną parcelą. Cały ten kompleks rozdzielony był na trzy części i każda z nich osobno licytowaną.

Do licytacji domu dwupiętrowego pod l. 59 przy ul. Dietlowskiej stanęli: Adolf Blumenfeld, dyrektor Banku hypotecznego; dr Jerzy Tamner, substytut Banku „Central Creditanstalt“, dr Juljusz Makarewicz, Abraham Lebnitzer, mydlarz i Aron Kronengold, handlarz zboża.

Cena wywoławcza 19596 koron. Najwyższą cenę 35.900 k. dał żyd Lednitzer.

O nabycie drugiego domu dwupiętrowego pod 60 wraz z murami dawnego kościoła św. Agnieszki ubiegali się dyr. Blumenfeld, dr Tramner, Kronengold, Süsser, Beck z Korczyna i Leibnitzer.

Cena wywoławcza 37.515 kor. została przybita na rzecz Leibnitzera za 62.000 kor. Przeciwko przybiciu wnieśli opozycje adwokaci: dr J. Gertler i dr J. Szaflarski, pełnomocnicy wierzycieli, z powodu nieogłoszenia edyktu w terminie prawnym. Do protestu przyłączył się także dyr. Blumenfeld, jako wierzyciel.

Parcela wreszcie należącą do całego kompleksu przybita została również Lebnitzerowi za kwotę 4520 kor., cena wywoławcza była 4402 kor.

Cały zatem kompleks nabył żyd Abraham Lebnitur za ogólną kwotę 102.420 koron. Zą niską tę cenę kupił dwa domy frontowe dwupiętrowe i obszerny plac, na którym się mieści dawny kościół św. Agnieszki.

Nie wątpimy, że ludność chrześcijańska Krakowa nie pozwoli aby świątynia pańska zbyt długo pozostawała w rękach innowierców, i wykupi te święte mury.

Dla przemysłowców i rzemieślników. Magistrat miasta Krakowa rozpisał dwie rozprawy ofertowe: jedną na wszystkie roboty budowlane, z wyjątkiem konstrukcji i urządzeń mechanicznych, dla budowy magazynu na dekoracje teatralne przy ulicy Radziwiłłowskiej (termin 14 b. m.); drugą na roboty betonowe, blacharskie i ślusarskie dla budowy nowej hali rzeźni miejskiej (termin 15 b. m.) Zwracamy uwagę naszych przemysłowców i rękodzielników na ogłoszone rozprawy.

Walne zgromadzenie członków Związku katolickich krawców w Krakowie odbędzie się dnia 14 lipca 1902 (w poniedziałek) o godz. 7 wieczór przy ulicy Siennej l. 5 w lokalu Czytelni katolickiej.

Podziękowanie. Restaurację ołtarzy w naszym kościółku doprowadziłyśmy szczęśliwie do końca przy pomocy Bożej i dzięki łaskawości ofiarodawców.

Przejęte najgłębszą wdzięcznością, składamy im niniejszem gorące podziękowanie za każdy, choćby najdrobniejszy datek. Również dziękujemy WP. dyrektorowi Niedziałkowskiemu, który prawie bezinteresownie z całą troskliwością i pietyzmem kierował i czuwał nad postępem robót i nie szczędził trudów, aby nam przyjść z pomocą w tak trudnem położeniu; WP. Abrahamowiczowi, artyście-malarzowi, za znakomite odnowienie bardzo zniszczonego, cudownego — a i pod względem sztuki nader cennego obrazu św. Józefa; WP. majstrom za przystępne ceny. Niech im wszystkim Pan Bóg stokrotnie wynagrodzi za przyczyną naszego świętego Patrona, o co Go błagać nie przestaniemy w codziennych naszych modlitwach.

Ponieważ na pokrycie kosztów wzmiankowanej restauracji brakło nam jeszcze znacznej kwoty, ośmielam się i nadal polecić łaskawej ofiarności wszystkich czcicieli św. Józefa. — S. Franciszka, przełożona SS. Bernardynek przy kościele św. Józefa, ul. Poselska 21.

Budowa nowych linij tramwaju elektrycznego postąpiła naprzód o tyle, że dotąd zdołano położyć szyny wzdłuż całej ulicy Długiej i Sławkowskiej aż do jej wylotu na Rynek i wzdłuż całej ulicy Zwierzynieckiej; pozostaje jeszcze Rynek i ulica Wiślna.

Dla weteranów. Otrzymujemy następujące sprawozdania: W miesiącach maju i Czerwcu r. b. wydatki były następujące: Rozdanie pomiędzy weteranów 1831 r. żołdu narodowego, najem pokoju na biuro, usługę, portorja i t. p. razem Złr. 298 i 58 cnt. Wydatek ten zaspokojono z subwencji udzielonej w r. zeszł. przez Wysoki Sejm.

Komers ogólno-akademicki odbędzie się dnia 8 lipca we wtorek o godz. wpół do 9 wieczór w sali Johna. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie ustępującego komitetu składkowego młodzieży krakowskiej. 2) Wnioski i interpelacje.

Kółko kontuszowe. W pierwszych dniach 1901 roku zawiązało się w Krakowie towarzystwo mieszczańskie, noszące nazwę „Polskie Kółko Kontuszowe“. Celem towarzystwa jest „stanie na straży polskich narodowych zwyczajów i wzajemnego wspierania się mieszczaństwa po myśli zasad nauki Chrystusowej“ i „pielęgnowanie polskiego ducha i stroju“. Towarzystwo to w ciągu półtorarocznego istnienia, dzięki poparciu hr. Wilhelma Romera i Władysława hr. Zamoyskiego założyło dość pokaźną bibljotekę, gremjalnie występując w strojach polskich brało udział w uroczystościach kościelnych i narodowych. Nadto urządzało w swym lokalu przy ulicy Niecałej l. 9 dość często wieczorki, co drugą zaś niedzielę odczyty pouczające. Krakowskie akadem. Koło tow. „Szkoły ludowej“ wysyłało do Kółka swych członków z odczytami. Z odczytów zasługują na wspomnienie odczyty akademików: p. Jana Pyrka i p. Szczepana Zaczka. Zasługi koło rozwoju towarzystwa „Koła kontuszowego“ położyli szczególnie p. Sarliński, naczelnik tow., p. Jarosz i inni.

Cech majstrów szewskich odbył wczoraj kwartalną sesję pod przewodnictwem starszego p. Andrzeja Szufy w obecności instruktora przemysłowego dra Schoereta i komisarza cechowego p. W. Sawińskiego.

Posiedzenie poświęcono sprawom wyzwolin i wpisom nowych uczniów. Na czeladników wyzwolono 11 młodzieńców. Na tem samem posiedzeniu wybrano dwóch delegatów do inspektoratu przemysłowego celem wspólnego omówienia z innemi delegatami cechów krakowskich sprawy wieczornych szkół uzupełniających.

Ruch robotniczy. Czterdziestu robotników zostało od wczoraj przyjętych do robót pomocniczych przy tutejszym arsenale wojskowym, koło cmentarza.

Defraudacja. Magistrat zasuspendował praktykanta konceptowego Mieczysława Borysiewicza, z wydziału II. Powodem zasuspendowania ma być defraudacja kwoty przeszło 3000 koron uzyskanej z administracji domów zostających pod sekwestrem egzekucyjnym.

Zapalczywy murarz. Pomocnik murarski Wincenty Giętka, zajęty przy budowie kamienicy p. Łapińskiego przy ul. Radziwiłłowskiej, zgłosił się wczoraj rano do roboty w stanie nietrzeźwym, ze względu więc na jego osobiste bezpieczeństwo, do roboty dopuszczonym być nie mógł. Na natarczywe domagania się Giętki o zapłatę za cały dzień, bądź też o użycie go do roboty, stojący w pobliżu policjant poradził mu, ażeby wpierw się wyspał. Około godz. 10 Giętka wrócił pijany z żelazną, łopatą napadł na p. Łapińskiego, odwróconego do niego plecami i uderzył go kantem łopaty w głowę. P. Łapiński stracił przytomność i upadł, a Giętka ciął go po raz drugi i zamierzył się po raz trzeci, przeszkodziła mu jednak jedna z pomocnic, która uderzyła napastnika cegłą i zawiadomiła stację policyjną. Giętkę osadzono w aresztach policyjnych.

Jedna z ran p. Łapińskiego jest dość znaczną, ale nie grozi niebezpieczeństwem, gdyż cięcie ostrą łopatą złagodził dość gruby kapelusz filcowy.

Zgorszenie. Przed trybunałem orzekającym sądu krajowego karnego pod przewodnictwem radcy dra Muczkowskiego toczyła się w poniedziałek rozprawa przeciw 47 lat liczącej Marji Tyrkalskiej, praczce, oskarżonej o występek z § 303 u. k. Tyrkalska dnia 9 maja b. r. wbiegła do kościoła Najśw. Panny Marji w czasie kiedy odprawiało się nabożeństwo majowe i poczęła krzyczeć: „trzymać złodzieja co mi pieniądze ukradł“. Zachowanie się to Tyrkalskiej i jej wołanie wywołały oburzenie i zgorszenie wśród osób pobożnych, tak, że ją z tego powodu z kościoła wyprowadzono i przyaresztowano.

Tyrkalska, przeciw której oskarżenie wnosił zastępca prokuratora dr Solak, tłomaczyła się, że w czasie krytycznym była pijaną i nie wiedziała co robiła. Gdy atoli zeznania świadków stwierdziły, że Tyrkalska nie była tak pijaną, aby nie wiedziała co robiła, trybunał uznał ją winną występku z § 303 u. k. i wymierzył jej karę jednego miesiąca ścisłego aresztu.

HUMOR.

Zawsze ten sam.

Bankier do swej córki:

— Moja Różuniu, tylko staraj się być dzisiaj bardzo piękną, bo będzie u nas twój konkurent.

— Proszę ojca, nie mam wcale potrzeby kokietować mego konkurenta, skoro posiadam tak wielki posag!

— Ja to wiem, ale widzisz, moje dziecko, ja tak myślę, że może mi się uda wypłacić twój posag samemi fałszywemi pięćsetrublówkami.

W hotelu.

Przyjezdny zobaczywszy rachunek.

— Mój panie, pan mi liczysz za opał, a przez cały czas było mi zimno, jak w psiarni!

— To nic, proszę pana... Jak tylko zsumuję rachunek, to się panu odrazu ciepło zrobi.

Z literatury i sztuki.

* **Architekta** Nr. 6 wyszedł z druku i posiada wszystkie zalety poprzednich numerów tego niezmiernie wykwintnie redagowanego pisma. Zawiera następujące, znakomicie wykonane ilustracje: 4 projekty z konkursu na wielki ołtarz w Zakopanem dwa architekta Mączyńkiego, (I. nagroda) jeden arch. M. Lużeckiego (II. nagroda) i jeden art. mal. J. Rychtera) zatwierdzony już projekt domu dochodowego w Warszawie architekta S. Grochowicza, dom dochodowy w Łodzi architekta D. Landego, oraz doskonałą odbitkę (jednobarwną) trzech przecudnych fresków Wyspiańskiego z kościoła OO. Franciszkanów w Krakowie. Oprócz tego znajdujemy w 6 Nrze Architekta szczegółowe sprawozdanie z posiedzenia sądu konkursowego na projekt na wielki ołtarz w Zakopanem, doskonały artykuł Ekielskiego wyświetlający kwestję stylu polskiego na gruncie fachowym p. t. „Spór o Zakopiańszczyznę i styl polski“ oraz (dla specjalistów)

dodatek p. t. „Wiadomości budowlane“. Cały numer wydany na bardzo pięknym papierze, z dodatkiem planów szczegółowych, dowodzi o bardzo sumiennej redakcji tego jedynego u nas pisma, poświęconego architekturze.

* „Monna Vanna“. Jak wiadomo, wystawienie najnowszego dramatu słynnego dramaturga belgijskiego M. Maeterlincka p. t.: „Monna Vanna“ oparło się w Anglji aż o sekretarjat stanu dla spraw wewnętrznych, który ostatecznie z niewiadomych przyczyn zabronił wystawić ten słynny utwór. Otóż z ostatnich dniach grono najwybitniejszych poetów, artystów i literatów założyło protest przeciw rozporządzeniu ministerjalnemu.

Cenzura austrjacka utwór Maeterlincka przepuściła i w najbliższym sezonie będzie grany w cesarskim Burgteatrze w Wiedniu.

* „Dzieje Polski za Piastów“ napisał dr Feliks Koneczny. Kraków. Nakładem krak. Tow. oświaty ludowej 1902. Część I. Państwo społeczeństwu narzucone: Polska w pogaństwie.— Mieszko I. — Bolesław Wielki. — Upadek i odnowienie państwu. — Część II. Walka społeczeństwa o wpływ na rządy państwem: Złamanie jedynowładztwa. — Tron elekcyjny. — Przesilenie. Część III. Państwo przez społeczeństwo wytworzone: Nowe państwa ościenne. — Przewaga Wielkopolski. — Kazimierz Wielki.

* Polscy śpiewacy w Niemczech. W sprawozdaniach gazet frankfurckich z dorocznego popisu w słynnej szkole Stockhausena w Frankfurcie nad Menem, dokąd dążą ze wszystkich ziem i krajów śpiewacy, wśród nazwisk Amerykanów, Holendrów, Niemców etc.. spotykamy się z nazwiskiem Krakowianina Antoniego Kohmana, któremu sprawozdawcy miejscowi nie szczędzą pochlebnych wzmianek. „Frankfurter Journal“ pisze: „p. Antoni Kohman, jak nam się wydaje, posiada materjał na tak poszukiwanych tenorów bohaterskich; głos jego posiada ów tak działający na słuchaczy metal i w górnych tonach wykazuje wysoce dźwięczną siłę“.

Tameczny „Inteligenz Blatt“ z czerwca mówi: „Tenor p. Kohmanna posiada pewien odcień barytonowy; potężny, pięknie i dobrze wyszkolony, wydał się on (szczególniej pięknie w obu solach z oratorjum Händla „Zuzanna“...“ Inny znów dziennik dodaje: „W oratorjum Händla poznaliśmy znakomitego ucznia p. Antoniego K., obdarzonego dźwięcznym tenorowym głosem o barytonalnem odcieniu, którego gorący sposób wykonania, zwłaszcza w pełnej uczucia pieśni pierwszego sędziego, odrazu pozyskał sobie liczny poklask... Niemniej doskonale wyszedł duet z Rossinego „Cyrulika“ (Figaro i hr. Almawiwa)“.

Wielkopolanie i Wilhelm II.

„Czas“ oburza się na nasz artykuł o deklaracji Wielkopolan z powodu przyjazdu Wilhelma II. do Poznania. Lekkomyślna zarozumiałość tego dziennika sprawia, że niezawisła i szczera opinja jest dlań niepojęta. Nie mieliśmy wcale zamiaru uwagami naszemi wytrącać kogokolwiek ze „spokoju i wytrawności“ — sądzimy jednak i obstajemy przy tem, że ani Wilhelm II. ani jego kanclerz, który jest raczej komiczną figurą, niż mężem stanu, niepotrafię zrozumieć prawdziwego znaczenia owego adresu, a głosić w Prusach teraźniejszych zasady etyki i sprawiedliwości, jest to samo, według wyrażenia poety, co w meczecie stambulskim, nauczać, iż mahomet był oszustem.

TELEGRAMY.

Mianowania.

Wiedeń 8 lipca. „Wiener Ztg“ ogłasza: Cesarz nadał zwycz. prof. uniwersytetu lwowskiego drowi Tadeuszowi Piłatowi z okazji przeniesienia go na własne żądanie w stały stan spoczynku krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa.

Minister handlu zatwierdził wybór Alberta Mendelsburga prezesem, a H. Schwarza wiceprezesem Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

„Prześladowanie Niemców“ w Ułaszkowicach.

Wiedeń 8 lipca. „Neue Freie Presse“ zamieszcza urzędowo sprostowanie podanej poprzednio wiadomości o rzekomych prześladowaniach, jakich miano się dopuszczać na Niemcach podczas jarmarku w Ułaszkowicach w Galicji wschodniej. Plotka urosła stąd, że dwom kupcom kazano zmienić szyldy o wyłącznie niemieckich napisach.

Eks-królowa Natalja serbska.

Wiedeń 8 lipca. Do „N. W. Tagblatt“ donoszą z Belgradu, iż nadeszły tam prywatne wiadomości z doniesieniem, że eks-królowa Natalja wstępuje do klasztoru.

Demonstracje antyaustrjackie w Tryjeście.

Wiedeń 8 lipca. „Reichswehr“ donosi z Tryjestu, iż podczas kongresu ligi narodowej włoskiej zaszły wybitnie antyaustrjackie demonstracje. Ratusz był udekorowany wyłącznie włoskiemi flagami, a muzyka grała tylko włoski hymn królewski.

Wiec hakatystów w Gdańsku.

Wiedeń 8 lipca. „Neue Freie Presse“ donosi z Berlina, iż hakatyści w odwecie za polskie uroczystości ku uczczeniu rocznicy Grunwaldu, zwołują na dzień 14 września wielki wiec niemiecki do Gdańska.

Fałszowanie historji.

Berlin 8 lipca. „National Zeitung“ pisze, iż Polacy źle robią, obchodząc rocznicę Grunwaldu, przypomina to bowiem, iż „podczas rozbioru Polski w wieku XVIII Niemcy odebrali Polakom to tylko, co im Polacy zabrali w wieku XV“ (?!).

Zatarg włosko-szwajcarski.

Lozanna 8 lipca. W sprawie pogłosek, które pojawiły się za granicą o niedalekiem ponownem podjęciu dyplomatycznych stosunków między Szwajcarją a Włochami, pisze „Revue de Lauzanne“, że kroki podjęte przez pośredników, obie strony dobrze przyjęły i jest nadzieja, że do końca lipca urzędy poselskie będą na nowe obsadzone. — Koła rządowe utrzymują w tej sprawie zupełne milczenie.

Nominacja Deschanela.

Paryż 8 lipca. Były prezydent Izby Deschanel został mianowany ambasadorem francuskim w Petersburgu.

Podróż króla włoskiego.

Rzym 8 lipca. „Popolo Romano“ donosi, że król w towarzystwie ministra spraw zagranicznych Prinettiego, odjedzie z Racconigo w piątek po południu. W sobotę wieczorem przybędzie na granicę rosyjską, gdzie go powita w. książe Włodzimierz i wyżsi oficerowie. W niedzielę rano król przybędzie do Peterhofu, gdzie tego dnia odbędzie się bankiet. Kolonja rosyjska w Rzymie z okazji podróży króla do Rosji urządza bankiet.

Anarchiści.

Brest 8 lipca. Miarodajne koła są zdania, że powtarzających się w ostatnich czasach napadów na posterunki wojskowe przed prochownią dopuszcza się zorganizowana szajka francuskich i zagranicznych anarchistów. Również powtarzają się napady na przechodniów. Robotnicy, zajęci w nocy w porcie wojennym, pozostają tam do rana, gdyż obawiają się napadów ze strony tej bandy.

Wypadek ministra angielskiego.

Londyn 8 lipca. Gdy min. Chamberlain jechał wczoraj po południu w powozie lekkim z Westminster do klubu Ateneum, upadły konie. Chamberlain wypadł z powozu i odniósł ciężkie okaleczenie na czole. Odniesiono go do szpitala, gdzie opatrzono ranę.

Londyn 8 lipca. Wypadku u Chamberlaina nie uważają za poważny; zdaje się jednak, że będzie musiał przynajmniej jeden dzień przepędzić w szpitalu.

Uroczystości w Londynie.

Londyn 8 lipca. (Izba gmin). W odpowiedzi na zapytanie oświadczył pierwszy komisarz dla publicznych robót, iż ma nadzieję, że wybudowane na gruntach rządowych z okazji zapowiedzianej koronacji trybuny, będzie można jeszcze zużytkować na ten sam cel. (Burzliwe oklaski). Dlatego minister nie jest za tem, by je burzono.

Londyn 8 lipca. Według krążących tu pogłosek, ze względu na szybkie postępy w zdrowiu króla, koronacja będzie się mogła odbyć między 11 a 15 sierpnia.

Po wojnie boerskiej.

Londyn 8 lipca. (Izba wyższa). Podsekretarz urzędu kolonialnego, Onslow, doniósł, że 400 jeńców boerskich przewieziono z św. Heleny do Kaplandu; 400 jeńców z Cejlonu znajduje się w drodze tamże; wszyscy złożyli przysięgę na wierność królowi. Innych jeńców przetransportuje urząd wojenny, skoro tylko stosunki w południowej Afryce na to pozwolą. Jeńcy, którzy nie chcą złożyć przysięgi, nie będą mogli powrócić do ojczyzny. Rząd jednak wyraził gotowość przyjęcia od nich oświadczenia równobrzmiącego, z oświadczeniem, jakie złożyli boerowie, którzy kapitulowali, ale nie chcieli złożyć formalnej przysięgi. Zagraniczni jeńcy wojenni nie żądali przewiezienia z powrotem do południowej Afryki.

Cholera w Chinach.

Port Artur 8 lipca. Cholera szerzy się wzdłuż Liao. W okręgach leżących wzdłuż linji kolejowej Sukau-Tienling, stwierdzono kilka wypadków cholery, która pojawiła się także wśród załogi mandżurskiej. W Sukau zachorowało dotąd 396 osób a zmarło 334; zwłaszcza wśród Chińczyków śmiertelność jest wielka.

Mianowania w Dyrekcji skarbu.

Lwów 7 lipca. „Gazeta Lwowska“ ogłasza. Prezydjum krajowe dyrekcji skarbu zamianowało oficjałów kancelaryjnych: Jana Wójcika, Maksymiljana Bachmanna adjunktami kancelaryjnemi XI kl. rangi. Oficjała kancelaryjnego Piotra Valętę adjunktem dyrekcji urzędów pomocniczych w 9 kl. rangi. Kancelistów: Rudolfa Totha, Józefa Józefczyka, Józefa Kabatę, Józefa Pronia, Wojciecha Tokarza, Jana Surmoczewskiego i Michała Krochmala oficjałami kancelaryjnymi w X-tej kl. rangi.

Upaństwowienie kolei.

Wiedeń 7 lipca. Według doniesień „Fremdenblattu“ w ministerstwie skarbu rozpoczęły się rokowania o upaństwowienie kolei miejskiej. W konferencjach biorą udział: minister Böhm-Bawerk, Wittek i prezydent Towarzystwa kolei żelaznej miejskiej Tausik-stein.

Cesarz Wilhelm i malarz Kossak.

Berlin 7 lipca. „Norddeutsche allgemeine Ztg.“ donosi: według doniesienia jednego z węgierskich dzienników, miał opowiadać malarz polski Wojciech Kossak, że musi wyjechać z Berlina z powodu kwestji polskiej; miał też to oświadczyć cesarzowi Wilhelmowi, który odpowiedział mu: „Kochany przyjacielu pojmuję pańskie położenie, i mocno ubolewam nad pańskim odjazdem. Bądź pan przekonany, że zawsze będziesz mi mile widzianym“. Otóż jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że w tej rzekomej rozmowie cesarza z Kossakiem nie ma słowa prawdy.

Podróż cesarza Wilhelma.

Travemuende 7 lipca. Cesarz Wilhelm rozpoczął dziś podróż do krajów północnych.

Katastrofa kolejowa.

Utica 7 lipca. Przy katastrofie kolei Mountain-Lake, jak dotąd sprawdzono, 12 osób poniosło śmierć, 36 zaś odniosło rany.

Choroba króla Edwarda.

Londyn 7 lipca. Wydany dziś przed południem biuletyn o stanie zdrowia króla stwierdza, że polepszenie trwa ciągle. Król spał 9 godzin. Rana wydziela ropę bez przeszkody i nie sprawia przy przebandażowywaniu bolów.

Trzęsienie ziemi w Salonice.

Konstantynopol 7 lipca. Dzienniki oznaczają doniesienie o rozmiarach klęski trzęsienia ziemi w Salonice jako przesadzone.

W Wilajecie Selanik powtórzyły się trzęsienia ziemi. Kilka domów runęło. Z ludzi nikt nie uległ nieszczęściu.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 7-go lipca. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·35, Renta majowa 101·60, Węg. renta koronowa 97·65. Akcje austr. zakładu kredyt. 669·50, Akcje węg. 700·—, Akcje Anglobanku 278·50, Akcje Uniobanku 535·— Akcje Landerbanku 417·50, Akcje kolei państ. 700.50 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 331·—, Akcje tytoniowe 293·—, Akcje Alpiny 400·50 Losy tureckie 107·—, Ruble 252·50.

Cukier (spok.) 16·55, spirytus (niezmieniony) 18·20 nafta niezmieniona.

Usposobienie: słabe.

Berlin 7-go lipca. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 212·40. Towarzystwo dyskontowe 185·25.

Do l. 31120/0
B.

Ogłoszenie Licytacyi.

Niniejszem rozpisuje Magistrat ofertową licytacyę na wszystkie **roboty budowlane** z wyjątkiem konstrukcyi i urządzeń mechanicznych żelaznych — dla budowy magazynu dekoracyi teatralnych przy ulicy Radziwiłłowskiej.

Do licytacyi zaprasza się wszystkich koncesyonowanych budowniczych i autoryzowanych techników stale w Krakowie zamieszkałych.

Plany, warunki ogólne i szczegółowe budowy są wyłożone do przejrzenia w biurze Budownictwa miejskiego w godzinach od 11-tej do 2-giej codziennie, gdzie także udziela się wyjaśnień i wydaje formularze ofertowe.

Oferty zapieczętowane mają być złożone do rąk Dyrektora Budownictwa lub jego zastępcy — **do dnia 14 lipca 1902 r. godziny 12-tej w południe**, poczem nastąpi otwarcie tychże wobec komisyi urzędowej.

Do ofert ma być dołączone poświadczenie Kasy miejskiej, że w niej wadyum licytacyjne wynoszące 5% oferowanej sumy zostało złożone.

Kraków, dnia 1 lipca 1902.

Prezydent miasta
J. FRIEDLEIN.
4741 2 3

U 91/2
3

W Imieniu Jego Cesarskiej Moś[...]

C. k. Sąd powiatowy w Kalwa[...] przez c. k. adjunkta Dra Władysła[...] Lizaka, jako sędziego. w przytomno[...] zaprzysiężonego protokolanta Aleks[...]dra Zacharskiego, wydał na sku[...] oskarżenia Zastępcy c. k. Prokurato[...] Państwa Przeciw Samuelowi Lejb[...] Badnerowi o przekr. z §. 14. ust[...] ust. z 16 I 96 l. 89/97 po przepro[...]dzonej w dniu dzisiejszym rozpraw[...] w obecności oskarżyciela publiczn[...] Grzegorza Gerasa, obwinionego Samu[...] Leiba Badnera, na skutek wniosku [...] publ. by obwinionego ukarać po m[...] ustawy, następujący

WYROK:

Samuel Leib Badner, lat 32 licz[...] rodem z Kalwaryi i tu zamieszk[...] izraelita, żonaty, ojciec 4-ga dzieci, s[...] karz, czytać i pisać umiejący, ka[...] za występek o środkach spożywcz[...] grzywną 100 kor. ewent. 10-dniow[...] aresztem — winien jest, że w Ka[...]ryi w marcu 1901 r. w składzie sw[...] przedmioty żywności w szczególn[...] wino — przeznaczone do wprowadz[...] w handel i obrót — przez niedbals[...] w taki sposób przechowywał, że [...] życie go mogło zdrowiu ludzkiemu [...] szkodzić, — przez co popełnił prze[...]czenie z § 14. ust. 1, ustawy z [...] 16 stycznia 1896, L. 89/97 i za c[...] staje skazanym w myśl § 4. tej [...]wy na karę pieniężną w kwocie [...] (sto pięćdziesiąt) koron, w razie [...] ściągalności na karę aresztu prze[...] 15 (piętnaście), dalej w myśl § 21 [...]mienionej ustawy zawyrokowuje się [...]bliczne ogłoszenie niniejszego wy[...] na koszt Samuela Leiba Badnera, [...]szcie utratę uprawnienia do wyk[...]wania przemysłu — a to na prz[...] jednego roku.

W myśl § 389 p. k. zostaje s[...]nym na ponoszenie kosztów [...]wania karnego, ewentualnie i w[...]nanie kary. 4757 1 3

Kalwarya. dnia 25 lutego 19[...]
Dr Lizak mp. (L. S.)

Sto metrów słom[...]

mierzwy, do sprzedania razem lu[...]ściowo. Adres: „S. S.“ poste re[...] Kraków, główna poczta. 4[...]

Potrzebni chłopcy

do praktyki stolarskiej, pierws[...] mają którzy pragną dokończyć pr[...] lub pracowali już w tym zawod[...] Wiadomość: Szewska L. 22. 47[...]

W handlu Jakóba P[...] i Syna w Jaśle znajdzie zaraz [...]

chłopiec do prakt[...]

wieku 13-14 lat i ukończona 2-g[...] lub 8-ma wydziałowa. 4605

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krako[...]
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.